

Głos z nad Brynicy

Tygodnik poświęcony sprawom oświatowym i społecznym.

Zawiera ogłoszenia urzędów okręgowych, gminnych i parafjalnych z Szarleja, Wielkich Piekar, Brzezin, Brzozowic, Kamienia, Wielkiej Dąbrówki i okolicy.

Cena prenumeraty 75 groszy miesięcznie z odnośnikiem do domu.
Pojedynczy numer 20 groszy.

Wychodzi co sobotę.

Redakcja i administracja przy ulicy 3. Maja w domu p. Mzyka.
Godziny służbowe od 8—10 przed poł. i od 2—4 po poł.

Ogłoszenia
za wiersz milimetry 10 groszy

Red. odpowiesz. Hanszla Jan, Piekary, ul. Sobieskiego 19 — Nakładem Wydziału złącz. towarzystw w Szarleju. — Drukiem „Katolika” Sp. wyd. z ogr. odp. w Bytomiu.

Kawiarnia Warszawska w Szarleju codziennie od godz. 6 popoł. koncert jazzbandowy

Ingres Prymasa Polski.

Ingres ks. Prymasa Hlonda na stolicę arcybiskupią gnieźnieńską - poznańską jest wydarzeniem, obchodzącym całą Polskę. Z tą bowiem chwilą Kościół w Polsce otrzymuje swego najwyższego zwierzchnika. Oczy wszystkich katolików - Polaków zwracają się dzisiaj na zachodnie dzielnice państwa. Na przastarej tej ziemi stoi dotychczas od zarania dziejów nasz tron pierwszy dostojnika Kościoła w Polsce. Nie zmiotły go burze dziejowe. Przesuwała się stolica Królestwa Polskiego z Poznania do Krakowa, z Krakowa do Warszawy. Siedziba Prymasa Polski trwała niewzruszenie. Trwała ona nawet wówczas, kiedy zaburzone ręce obaliły państwo polskie. Nie obaliły one tego, czego obalić nie mogły. Stolica prymasowska pozostała zawsze symbolem jednej, niepodzielnej Polski.

Dlatego serca wszystkich Polaków uderzają zgodnym, radosnym rytmem w chwili, kiedy Prymas Polski obejmuje we władanie swoje dziedzictwo. Zachodnie zaś ziemie witają go wśród siebie ze specjalnym wzruszeniem. W fakcie, że Arcybiskup gnieźnieński i poznański jest zarazem Prymasem Polski, upatrują one symbol odwiecznego i nieprzerwanego swego dla całego kraju znaczenia. Były one i są jądrem naszego bytu niepodległego. Stolica prymasowska, wznosząca się w Gnieźnie od wieków, jest widowym tego nazewnątrznikiem.

Obejmuje ją we władanie kapłan nieskazitelny, Polak gorący, zahartowany w pracy na ziemi polskiej przastarej, a przez wroga zagrożonej. Nie umie On rąk założyć, nie zna słabości ani odpoczynku. Budowniczy to, który fundament umacnia i gmach wznosi przezornie, naprzód plany dokładnie sporządziwszy, nie dbając o przeszkody, a na chwałę Kościoła i Ojczyzny. To też podnieśli już krzyk Niemcy, już im nie w smak Jego praca, już radziby Mu przeszkadzać. Dziwna rzecz: gdy tylko w dziejach Polski pojawił się ktoś, którego działanie polskość wzmocnić może, Ojczyznę podnieść, nie spoczywają wrogowie Polski na Zachodzie, podejrzliwie patrzą okiem, intrygi snują.

Tembardziej jednak naród polski zewrze się koło swego Arcypasterza, tembardziej podtrzyma Go w pracy, na tem liczniejszych zastępach wiernych będzie się On mógł oprzeć. Tętno na zachodnich zwłaszcza ziemiach jest żywe i mocne, duch zdrowy i pełen zapału. Witają one Arcypasterza swego pełne wiary i ufności, iż oto przychodzi ktoś, który wie, czego chce i który chce dobrze. Więc wspomóżony gorącą miłością wiernych, zespolony z nimi tak w uczucie religijnem jak też w wielkiej miłości Polski, będzie On mógł wykonać to, co zamierzył. Naród polski pragnie mieć na czele Kościoła w Polsce kapłana, takiego, jak On, pełnego siły i energii, pełnego zapału do pracy, pełnego miłości Boga i niezachwianej miłości Ojczyzny.

Albowiem Ojczyzna nasza przechodzi tak na wewnątrz, jak i na zewnątrz, przesilenie niebezpieczne. Dlatego trzeba, ażeby na stanowiskach odpowiedzialnych znajdowali się ludzie, którzy sprostać będą umieli zadaniom, którzy będą rozumni, wytrwali i silni.

I tak, jak wieść o nominacji nowego Prymasa Polski w całym kraju radosnym odbiła się echem, tak dzisiaj ingres Jego na stolicę arcybiskupią gnieźnieńską - poznańską radość tę budzi w wzmocnionym stopniu. Z ust wiernych dobywa się okrzyk:

Witaj nam i steruj duszami naszymi!

(„Kurier Poznański“).

Wielka katastrofa kolejowa na stacji Szarlej - Piekary.

W nocy z wtorku na środę zdarzyła się na stacji Szarlej - Piekary wielka katastrofa kolejowa, spowodowana godną napiętnowania nieuwagą i nie-dbalstwem zwrotniczego stacji Szarlej Stary oraz kierowników i obsługi pociągu towarowego, puszczanego z Starego Szarleja na fałszywy tor. Skutki katastrofy były straszne. Lokomotywy tak pociągu towarowego jak i osobowego, zdążającego z Chorzowa zniszczone. Wagon pocztowy pociągu

osobowego spłonął doszczętnie. Kilka wagonów, naładowanych węglem runęło z nasypu, przerywając przewody telegraficzne i telefoniczne, tak że pociąg ratunkowy przyjechał z Tarn. Gór dopiero w dwie godziny po nieszczęściu. Rannych, których nazwiska podajemy poniżej, było siedemnastu. Ciężko ranni: Michalski Robert, kolejarz, złamanie lewej nogi, zam. w Tarnowskich Górach; Lisek Paweł powracał z wojska, strzaskanie nóg. zam. Tarn. Góry; Gonja Wawrzyniec, kolejarz, złamanie lewej ręki, zam. Stare Tarnowice; Szleger Jan, kolejarz, strzaskanie nóg, głowy, złamanie krzyża, zam. Tarn. Góry; Wicher Andrzej, kolejarz, złamane obie nogi, zam. Tarn. Góry; Hajncuch Franciszek, cywil, zam. Rozbark, lżejsze obrażenia. Lżej ranni: Włodarczyk Józef, kolejarz, zam. Tarnowskie Góry; Ińczyk Franciszek, kolejarz, zam. Strzybnica; Kroj Aleksander, cywil, zam. Radzionków; Zbołalik Piotr, kolejarz, zam. Wielki Chełm; Mysior Józef, kolejarz, zam. Słupno; Pogoda Jan, kolejarz, zam. Mysłowice; Kołodziej Paweł, kolejarz, zam. Mysłowice; Bochyń Wincenty, kolejarz, zam. Mysłowice; Woska Paweł, kolejarz, Stare Tarnowice, Dyrliś Paweł, kolejarz, zam. Tarn. Góry; Nierolich Agnieszka, urodzona Rusek, cywil, zam. Królewska Huta.

Straże pożarne, zwołane syrenami pobliskich kopalni, przybyły po większej części niestety z popsutami sikawkami, co na szczęście nie pociągnęło za sobą żadnych skutków ujemnych. Nad usunięciem gruzów pracowały liczne kolumny robotnicze, tak, że w ciągu środy i czwartku zdołano przeprowadzić prawie normalny ruch pociągów osobowych i towarowych. Nadmienić należy sprawność miejscowej kolumny z pp. Dr. Müllerem, Dr. Płonką i p. Stroką na czele, która przybyła na miejsce wypadku prawie natychmiast po katastrofie.



Dlaczego się

męczyć

Tarcie bieliznie szkodzi

jeżeli pracę przy praniu można sobie ułatwić przez użycie proszku

„MEWA“

który jest idealnym środkiem do prania. Zawiera 45 % najlepszego mydła, bieliznę biele i jej nie szkodzi.

Pierwszorzędne mydło do prania

„MEWA“

jest również wszędzie do nabycia.



Przegląd polityczny

POLSKA.

Warszawa, 7. 10. Od wczoraj obiegają pogłoski o mającej nastąpić dymisji ministra przemysłu i handlu Kwiatkowskiego i zamianowaniu na to stanowisko p. Ossowskiego, dyrektora Banku Gospodarstwa Krajowego.

Warszawa, 7. 10. Na posiedzeniu Rady Ministrów, która odbędzie się 8-go b. m. rozpatrywany będzie wniosek ministra spraw wewnętrznych w sprawie daleko idących zmian personalnych na stanowiskach wojewodów.

Warszawa, 7. 10. Zdyskredytowany przez Sejm b. minister oświaty p. Sujkowski mianowany został naczelnikiem wydziału w Głównym Urzędzie Statystycznym.

Warszawa, 8. 10. Donoszą z Wilna, iż dnia 15-go b. m. na skutek zarządzenia centralnych władz litewskich pogranicze polsko-litewskie zostanie obsadzone wojskami litewskimi zamiast dotychczasowej straży pogranicznej. Jako wzmocnienie oddziałów pierwszej linii stacjonowane będą w odległości 5 kilometrów od niej 9 p. p. litewskiej oraz 2 p. ułanów.

Warszawa, 10. 10. W niedzielę wieczorem wyjechali do Berlina członkowie delegacji polskiej do rokowań handlowych z Niemcami p. p.: sen. Bartoszewicz i poseł Diamand.

Warszawa, 10. 10. Z kół zbliżonych do rządu dowiadujemy się, że ustąpienie p. wojewody Bnińskiego z zajmowanego przezeń stanowiska, jest obecnie nieaktualne.

Warszawa, 10. 10. P. premier Piłsudski podzielił się z p. wicepremierem Bartlem w funkcjach premierowskich.

Mianowicie p. premier zajmuje się wyłącznie kwestiami wojskowymi i polityki zagranicznej, zaś administracją wewnętrzną kieruje tylko pośrednio przez ministra gen. lekarza Sławoj-Składkowskiego.

Warszawa, 12. 10. Dziś o godz. 13-tej p. Prezydent Rzplitej przyjął na dłuższej audjencji o. ministra skarbu Czechowicza.

Tematem rozmowy była kwestja załatwienia zgłoszonej przez prezesa Banku Gospodarstwa Krajowego p. Steczkowskiego prośby o dymisję oraz projektowane i przeprowadzone już zmiany w Miu. Skarbu.

Jak słyhać Prezydent Rzplitej nie zgadza się na wszystkie posunięcia p. ministra skarbu w sprawie obsad personalnych w Ministerstwie.

ZAGRANICA.

London, 7. 10. Konferencja delegatów federacji górniczej zebrała się ponownie dziś w celu ustalenia linii przyszłej polityki górników.

Konferencja otrzymała z poszczególnych okręgów rezultaty głosowania odrzucające propozycje rządowe, oraz pismo rządu zapowiadające, że jeżeli propozycje przedstawione przez rząd nie będą dzisiaj przyjęte, to zostaną przez rząd wycofane.

Paryż, 8. 10. Dzienniki lewicowe ciągle podnoszą, że nie jest wykluczone, iż wybuchnie nowe przesilenie rządowe. Chodzi tutaj w rachubę wedle „Chicago Tribune“ dymisja ministrów Morina i Tardiego, co uchodzi za prawdopodobne, jeśli premierowi Poincaremu nie uda się skłonić rządu amerykańskiego do rewizji układu francusko-amerykańskiego w sprawie uregulowania dłu-

gów francuskich. Za zmianami w układzie tym występują nie tylko socjaliści, ale także i stronnictwa prawicowe.

Berlin, 8. 10. Jutrzejczy „Berliner Tageblatt“ dowiaduje się z Hagi, iż ekscesarz Wilhelm czyni wszelkie starania, aby się przenieść do Niemiec, a mianowicie do Homburga. Zamiar swój b. cesarz motywuje szkodliwością klimatu holenderskiego dla jego zdrowia. W tym celu ekscesarz poczynił odpowiednie kroki u rządu holenderskiego, a ponadto za pośrednictwem jego zwrócił się do rządu angielskiego. Rząd francuski, dowiedziawszy się o zamiarach i krokach b. cesarza, zwrócił się do rządu holenderskiego z prośbą o bliższe informacje co do tej akcji.

London, 10. 10. Ośm syndykatów zobowiązało się do składek w wysokości 1—4 szylingów, przeznaczonych specjalnie na poparcie strejku górniczego. Cook w dalszym ciągu prowadzi agitację za strejkami, wysuwając ostatnio na pierwszy plan kwestję wysokości zarobków górników. W szeregu kopalń doszło do starć między strejkującymi a pracującymi w kopalniach górnikami.

KRONIKA.

Szarleja, dnia 7. X. 1926 r.

Wydział Złącz. Towarzystw Polskich
w Szarleju.

L. 24./26.

REZOLUCJA.

Wobec powtarzających się stale i systematycznie artykułów „Oberschlesischer Kurier“ skierowanych oszczerczo przeciw J. E. Ks. Dr. Hlondowi, Prymasowi Polski, jak również przeciw duchowieństwu naszemu i solidaryzującej z tem i wzmożonej w tym kierunku roboty „Volksbundu“, Wydział złączonych 32 towarzystw i organizacji w Szarleju na zebraniu swem dnia 5-go b. m. zakłada najusilniejszy protest przeciw podobnym nieuzasadnionym napaściom wzywając kompetentne władze i czynniki do ukrócenia swawoli oszczercom.

Robotę tą uważamy za szowinizm narodowy niemiecki ukrywający w sobie wyraźne cele polityczne niemieckie. Stwierdzamy, że katolicy niemieccy cieszą się u nas jak największą swobodą, czego nie można powiedzieć o katolickich Polakach na niemieckiej części Górnego Śląska, gdyż na każdym kroku ich się sztykanuje. Wykaże to najlepiej porównawcze statystyki dzieci uczęszczających do Komunii św.

Oświadczamy uroczyście, że zawsze stać będziemy wiernie w obronie naszego Najczcigodniejszego Ks. Arcybiskupa Prymasa Polski i naszego w niegodziwy sposób atakowanego duchowieństwa górnośląskiego.

Za Wydział Złączonych 32 Towarzystw polskich włącznie organizacji zawodowych i politycznych w Szarleju:

Józef Kałdonek, Prezes Wydziału, ul. Górna 3.
Kazimierz Batosz, Franc. Szreter,
sekretarz. skarbnik.

Szarleja. (Autobusy). W niedzielnym numerze „Kurjera“ niemieckiego rozpisuje się jakiś pismak o pośle Węgrzyku, jakoby tenże ośmieszył siebie i Polaków wogóle przed Niemcami a nawet jakimiś „Amerykaninami“ (?) przez zwrócenie konduktorowi autobusu kursującego pomiędzy Katowicami i Tarn. Górą, uwagi na to, że tu w

ZADAJCIE MYDŁA DO PRANIA

MEWA

WYROB POLSKI.

Polsce po polsku się ma odzywać. Nie znamy całego zajścia, a znając prawdę o „Kurjera“ i jego donosicielu, wiemy, ile procentów przesady i złośliwości z takich wiadomości należy skreślić, natomiast wiemy też, że zachowanie się personelu tych autobusów jest pod każdym względem językowym oburzające. Głośne rozmawianie konduktora z szoferem tylko w języku niemieckim, wołania „halt“, „fertig“, „abfahrt“ i t. p. słyszy się całą drogę tak, że się ma wrażenie podróżowania w Niemczech a nie w Polsce. Zapytujemy „Kurjera“, coby niemieccy pasażerowie zrobili z takim konduktorem w Bytomiu, który by wołał: „stać“, „odjazd“ lub t. p. po polsku, odzywał się do jadących po polsku i całą drogę ostentacyjnie po polsku rozmawiał z szoferem?...

— (Sprawa budowy dworca na stacji Szarleja-Piekary). Od dłuższego czasu prowadzi Zarząd tutejszej gminy pertraktacje z Dyrekcją Kolei Państwowych o wybudowanie dworca osobowego II. klasy i dworca towarowego na stacji Szarleja-Piekary. Statystyka wykazała, że w miesiącach letnich bież. roku sprzedano na stacji Szarleja-Piekary po 60—70 000 biletów. Jest to dowodem, że zabiegi wszystkich miarodajnych czynników wszczęte w ubiegłym roku o założenie przystanku w Szarleju były zupełnie słuszne i uzasadnione. Życzenia zostały uwzględnione, lecz okazało się, że urządzony przystanek nie wystarczy dla pokonania tak olbrzymiego ruchu, jaki panuje na tej stacji, a mianowicie, przy odprawianiu setek procesji przybywających do miejsca pątniczego W. Piekary, tysiące pątników narażeni są na rozmaite niebezpieczeństwa. Jeżeli dotychczas odbyło się bez nieszczęśliwych wypadków, jest to zasługą naszych dzielnych kolejarzy, którzy swoją oglednością potrafili ten olbrzymi ruch opanować. Te stosunki wołają koniecznie o zmianę na lepsze i jeżeli Skarb Państwa ma tak poważne dochody na tej stacji, winien się postarać o to, żeby nam wybudował dworzec, któryby odpowiadał takiemu olbrzymiemu ruchowi. Taksamo daje się odczuć brak dworca towarowego w pobliżu miejscowości Szarleja i W. Piekary. Stary dworzec towarowy Szarleja jest za bardzo oddalony od obu miejscowości. wskutek czego transport towarów jest połączony z wielkim trudem i kosztem. Zarząd gminy Szarleja otrzymał z Dyrekcji kolei Państwowych następujące pismo:

Katowice, dnia 8-go października 1926 r.
Dyrekcja Kolei Państwowych
w Katowicach
Nr. Dz. III/4/a L. 41190/26.
Do Zarządu Gminy Szarleja.
W odpowiedzi na pismo z dnia 30. ub. m. dotyczące budowy dworca na przystanku Szarleja-

Św. Franciszek z Asyżu.

Przekład polski Jana Pietrzyckiego.

HYMN SŁONECZNY.

Najwyższy, dobry, wszechmogący Panie,
Niechaj się święci Twoje królowanie!
Wielkość i chwała są Twoim udziałem,
Człowiek Ci służy i duszą i ciałem.

Bądź pochwalony Ty, co władasz światem
Ześ nas obdarzył słońcem, naszym bratem,
Któremu patrząc co dnia w twarz ognistą,
Wielbimy światłość Twoją wiekuista.

Dusza niech nasza śpiewa Ci, jak ptaszę
I dzięki czyni, żeś nam siostry nasze
Gwiazdy zapalił, co błękitną nocą
Wkoło srebrnego księżyca migocą.

Święć się Twa wola, żeś nam siostrę wodę
Który się wiatrem zwie i ogrom świata
Mierzy, jak goniec, skrzydlatemi krokami,
Niosąc w ramionach chmury i obłoki.

Świeć się Twa wola, żeś nam siostrę wodę
Dał na pokorną naszych ust ochłodę
I brata ogień, co blaskiem nas wieńczy
Piękny, jak radość — jak miłość, młodzieńczy.

Niechaj Twa wszechmoc będzie pochwalona,
I żeś nas wywiódł z matki ziemi łona
I tchnął w jej piersi życiodajne źródło...
Za wszystko. Panie, święć się imię Twoje!

—:—

PIEŚŃ O PANI BIEDZIE.

Umbryjskie pola, pełne słodkiej miętwy!
Radością życia idę uśmiechnięty.
Słuchajcie łaki, gaje rozłożone!
Panią ja Biedę pojąłem za żonę.
Już nie jest ona opuszczoną wdową.
Bowiem jej dałem ślubowania słowo.
Odkąd przy żłobie stała w Betlejemie.
Jest zdobywczynią, co podbija ziemię.
Odkąd ze Zbawcą była na Golgocie,
Jest monarchinią, co przewodzi cnotcie.
Kiedy Go zółcią i octem pojono,
Patrzyła w Niego twarzą utrapioną.
Przeto, że z Boga chodziła orszakiem.
Stworzeniem teraz rządzi wielorakiem.
Że życie całe służyła Mu wiernie,
Krzyż jej udziałem i gwoździe i ciernie.
Że miłująca od nędzy się ślania,
Pan ją w godzinie witał zmartwychwstania.
I rzekł jej: Pójdiesz, kedy ludzie prości,
By ich prowadzić do doskonałości.

—:—

STROFA O SIOSTRZE ŚMIERCI.

Witaj mi, witaj siostrze, śmierci biała,
Co wyprowadzasz mnie z niewoli ciała
I nad pielgrzymą pochyłoną głową
W ciszy zapalasz światłość Chrystusową.

Żegnajcie bracia! Niechaj oto gości
Pośród was radość i dusza miłości...
Odchodzę ciałem, lecz jako dar wieczny
Zostanie z wami mój uśmiech słoneczny.

—:—

LIST DO JAKOPY SETTESOLI.

Siostrze Jakopie, pani Settesoli,
Umierający pisze o swej doli...
Aby jej łaska Boża była dana,
W imię pozdrawia ją Chrystusa Pana,
A jako czuje, że śmierć jest w pobliżu
Siostrę swą z Rzymu mieć pragnie w Asyżu.
Niechaj przywiezie z sobą całun biały
I świece żółte, by przy nim gorzały...
Niechaj z przybyciem tli chwili nie zwleka,
Bo droga przed nim ogromnie daleka —
A chce ją ujrzeć, zanim sen go zmorzy.
Brat jej Franciszek, biedaczyna Boży.

Piekary, Dyrekcja Kolei Państwowych w Katowicach donosi, że spraw projektu dworca Szarlej-Piekary jest w opracowaniu z uwzględnieniem ruchu pątniczego, poczem projekt zostanie przesłany Ministerstwu Komunikacji do zatwierdzenia. Budowa będzie wykonywana w miarę otrzymywania kredytów. Sprawa budowy dworca towarowego Szarlej-Piekary jest obecnie nieaktualna.

Naczelnik Wydziału
podpis nieczytelny.

— (Katastrofa kolejowa). Jak się dowiadujemy, brały w akcji ratunkowej podczas katastrofy kolejowej na stacji Szarlej-Piekary czynny udział między innymi i straże pożarne z Rozbarku i Bytomia. Nadmienić należy, że straż pożarna z W. Piekar niedopisała, zjawiając się na miejscu katastrofy — bez sikawki, w czym jednak straż pożarna z Piekar nie ponosi najmniejszej winy. Natomiast winni są miejscowi gospodarze i właściciele zaprzęgów, którzy wzbraniłi się stawić swoje konie dla straży pożarnej. Jest to fakt ubolewania a zarazem najostrzejszego napiętnowania godny. Gospodarzy należałoby pociągnąć do odpowiedzialności sądowo-karnej.

Piekary Wielkie. (Statystyka ludności). W dniu 1. X. b. r. liczyła tu gmina 11941 mieszkańców, w czem 6119 kobiet. Z wyjątkiem 9 protestantów, są wszyscy mieszkańcy katolikami.

— (Procesje jubileuszowe). Celem uzyskania zupełnego odpustu z okazji roku jubileuszowego, odbywają się u nas procesje pokutnicze. W niedzielę dnia 3-go b. m. odprawiły swoją pielgrzymkę dziewczyny i niewiasty z Piekar do Kamienia w liczbie około 4000, zaś w ubiegłą niedzielę 10-go b. m. odbyła się wspaniała procesja młodzieńców i mężów z Piekar do Brzezin. Brało udział około 2000 osób ze wszystkich stanów z dwoma orkiestrami i sztandarami. Prowadził procesję nasz ukochany ks. prałat oraz z Wiel. ks. ks. wik. Musiałkiem i Ligoniem oraz ks. prof. Bednorzem. Widzieliśmy też naczelnika okręgu p. Polaka, Dr. Płonkę, aptekarza Sosnę i bardzo wielu innych wybitnych obywateli. Będą jeszcze procesje dzieci i katolików niemieckich.

— Najprzewielebniejszy ks. Biskup Arkadiusz Lisiecki wyrusza na Górny Śląsk w sobotę 30-go b. m. W tym dniu stanie w Lublińcu, stamtąd uda się do Piekar, a w niedzielę po południu odbędzie ingres w katedrze. W święto Wszystkich Świętych odprawi po raz pierwszy nabożeństwo pontyfikalne.

Wielkie Piekary. (Pożegnanie ks. Prymasa). W Piekarach, przed cudownym obrazem Matki Boskiej, zbierają się co rok śląscy teolodzy na rozpoczęcie roku szkolnego. Tam proszą zawsze Pannę Najświętszą o pomoc w naukach. Tego roku tak dziwnie się złożyło, że rozpoczynając rok szkolny, równocześnie zgnali naszego ukochanego arcypasterza. W poniedziałek, dnia 4-go października, zebrało się przeszło 30 alumnów na probostwie w Piekarach. Tam też przyjechał ks. Prymas. Jako pierwszy przemówił do niego ks. prałat Pucher, który jest właściwym organizatorem śląskiego seminarium duchownego. Podziękował ks. Prymasowi, że się jako pierwszy biskup śląski tak gorliwie zajął przysposobieniem przyszłych dzielnych i pracowitych robotników w winnicy Pańskiej, i prosił, żeby i nadal pamiętał o śląskich klerykach w modlitwach swoich. Potem pożegnał ks. Prymasa imieniem śląskich alumnów ks. regens Maśliński. Z serdecznym podziękowaniem zwrócił się do naszego arcypasterza za jego pracę, za starania i zabiegi około utworzenia seminarium duchownego, około budowy nowego gmachu dla śląskich alumnów i około wzbudzenia prawdziwego ducha apostołskiego w sercach przyszłych pasterzy ludu śląskiego. W końcu obiecał ks. regens, że śląscy teolodzy zawsze będą brali sobie przykład z cierpliwości, pobożności i ducha kapłańskiego swego pierwszego biskupa. Wreszcie zabrał głos sam ks. Prymas. Czule i serdecznie zagnał alumnów i dawał wiele cennych wskazówek, dotyczących życia w seminarium duchownym i w przyszłej pracy kapłańskiej. Po pożegnaniu przez teologów odbyło się w kościele pożegnanie przez lud śląski, szczególnie przez parafjan piekarskich, poczem ks. Prymas odjechał.

Brzeziny. (Przejechany przez furmankę) na szosie Warszawskiej został niejaki Teodor Tekla. Nieszczęśliwy poniósł śmierć na miejscu. Zwłoki nieszczęśliwego odwieziono do szpitala w Siemianowicach.

Tarn. Góry. (Szkoła Rolnicza) w Tarn. Górach rozpoczyna naukę dnia 3-go listopada. Nowowstępujących uczniów przyjmują się za przedłożeniem następujących dokumentów: 1) ostatnie świadectwo szkolne; 2) wyciąg z metryki; 3) świadectwo moralności; 4) pozwolenie od ojca lub opiekuna. Opłata szkolna wynosi 30 zł. Stosownie do rozporządzenia dotyczących Ministerstw z dnia 24. III. 1925 mają uczniowie prawo odroczenia z terminu odbycia służby w wojsku stałym. Wszel-

kich wyjaśnień udziela Dyrekcja Szkoły Roln. w Tarn. Górach, Dom ludowy, ul. Sobieskiego.

Z życia towarzystw.

Szarlej. Dnia 5-go b. m. odbyło się na sali p. Grabowskiego walne zebranie Wydziału złączonych Towarzystw z Szarleja. W toku zebrania postanowiono wystosować trzy rezolucje. W pierwszej rezolucji protestuje Wydział złączonych Towarzystw w imieniu polskiej ludności z Szarleja przeciwko bezczelnemu napaściom „Oberschl. Kurier“ na naszego Arcypasterza i Prymasa Polski J. E. ks. Dr. Hlonda. W drugiej rezolucji prosi Wydział zł. Tow. w imieniu obywateli szarlejskich o zamknięcie granicy dla wywozu ziemiołódów, jak ziemniaków, kapusty i innych warzyw, co powoduje nadmierną drożyznę tychże artykułów, stanowiących pierwszą potrzebę ludności miejscowej. W rezolucji trzeciej zwraca się Wydz. zł. Tow. w imieniu wszystkich obywateli z Szarleja, W. Piekar i okolicy do kompetentnych władz w sprawie rozbudowy dworca Szarlej-Piekary. W rezolucji zaznacza się, że na stacji Szarlej-Piekary powinien być zbudowany dworzec klasy pierwszej a nie jak planowano klasy drugiej, motywując w rezolucji wyrażone życzenie tem, że dworzec klasy drugiej na stacji Szarlej-Piekary nie będzie odpowiadał wymogom tutejszej okolicy. Jako powód podaje się nader intensywny ruch tak osobowy jak i towarowy, uwzględniając, że w porze letniej podczas odpustów wsiada i wysiada na wymienionej stacji tyśiące pątników zdążających do Piekar. Jako dalszy powód podaje się względy reprezentacyjne. Wymienione rezolucje wysłano na ręce n. wojewody Grażyńskiego i miarodajnych czynników.

Szarlej. Dnia 17-go b. m. (w niedzielę) o godz. 6-tej po południu odbędzie się w lokalu p. Przybyłki miesięczne zebranie Tow. Śpiewu „Wanda“. Z powodu ważnych spraw unrasza się o liczny udział członków. Goście mile widziani. Zarząd.

Rozporządzenie policyjne dot. zwalczania raka ziemniaczanego.

Na mocy obwieszczenia o zwalczaniu chorób roślin z dnia 30. sierpnia 1917 r. (Dz. U. Państwa str. 745) i § 136 ustawy o ogólnej administracji kraju z 30. czerwca 1883 r. (Zbiór ustaw str. 195) zarządzam dla obszaru całej monarchji co następuje:

§ 1. Celem zwalczania raka ziemniaczanego pola obsadzone ziemniakami (perkami) i zapasy ziemniaków podlegają nadzorowi władz.

Nadzór wykonują władze policyjne, oraz organizacje ochrony roślin (Państwowy Naukowy Instytut Rolniczy w Bydgoszczy). W wykonaniu nadzoru mogą być zabierane odpowiednie ilości rak roślin ziemniaczanych, jak i ich części, a zwłaszcza kłęby celem przeprowadzenia potrzebnych badań.

§ 2. Wypadki nasuwające podejrzenie, że na wysadzonych lub przechowywanych ziemniakach pojawił się rak, winny być niezwłocznie zgłaszane u miejscowych władz policyjnych lub gminnych. Obowiązek zgłoszenia co do pól obsadzonych ziemniakami ciąży na użytkowniku gruntu, a w razie jego nieobecności na zarządzającym, przy zapasach kartofli na tym, który je przechowuje.

Obowiązek zgłaszania nie zachodzi, jeżeli już kto inny zgłoszenie wykonał.

Władze policyjne lub gminne winny niezwłocznie skierować zgłoszenie do organizacji ochrony roślin (Śląska Stacja Ochrony Roślin w Cieszynie). Charakterystyczne znamiona raka ziemniaczanego podane są w załączniku.

§ 3. Na polu na którym urodziły się kartofle, chore na raka ziemniaczanego, winny być starannie zebrane i spalone wszelkie części krzaków a przede wszystkim kłęby.

§ 4. Na takim polu zebrane ziemniaki:

1. nie mogą być użyte jako sadzonki,
2. nie mogą być bez pozwolenia policji usunięte z gospodarstwa, w którym były wyprodukowane,
3. jedynie ugotowane lub parowane kartofle mogą być spalone. Odpadki tych ziemniaków winny być również starannie zebrane i spalone. W razie zaś użycia ich na paszę winny być uprzednio ugotowane. W gospodarstwach, posiadających fabryki przetworów ziemniaczanych jest najbardziej wskazanem przetwarzanie w nich ziemniaki z pól zarażonych.

Zresztą należy możliwie unikać wszelkiego przewozu tych ziemniaków, gdyż zarazę przeniesić można również z ziemią, do nich przylegającą.

Przepis zawarty w ustępie 1 punkt 2 (niniejszego paragrafu), niema zastosowania przy wykonywaniu badania kłębów w myśl par. 1.

§ 5. Na polu, na którym ziemniaki zostały porażone przez raka, wolno uprawiać następnie jedynie odmiany ziemniaków, wskazane przez władze policyjne. Ograniczenie to pozostaje w mocy tak długo, dopóki nie zostanie wyraźnie zniesione przez władze policyjne.

Dopuszczalne są dalej idące zarządzenia policyjne do użytkowania zarażonego gruntu.

§ 6. Miejscowe władze policyjne mogą przystępować im uprawnienia przekazać władzom gminnym.

§ 7. Wykroczenia przeciwko przepisom niniejszego rozporządzenia karane będą w myśl par. 2 obwieszczenia z dnia 30. sierpnia 1917 r. (Dz. U. Państwa str. 745) więzieniem do 1 roku i grzywną do 10.000 mk. lub jedną z tych kar.

§ 8. Rozporządzenie niniejsze zyskuje moc obowiązującą z dniem ogłoszenia.

Berlin, dnia 18. lutego 1918 r.

MINISTER ROLNICTWA, DOMEN I LASÓW
(—) von Eisenhart - Rothe.

Powyższe podaje do powszechnej wiadomości z tem, że przekroczenia tego rozporządzenia będą surowo karane.

Świętochtowice, dnia 27. września 1926 r.

STAROSTA (—) Dr. Potyka.

Załącznik do rozporządzenia policyjnego dot. zwalczania raka ziemniaczanego.

Objawy choroby.

Rak ziemniaczany wyraża się w postaci gąbczastych narośli na kłębach w miejscach oczek, a także na podziemnych częściach łodyg liściowych. Narośla dochodzą do wielkości grochu lub orzecha laskowego albc też mogą być jeszcze znacznie większe. W przypadkach bardzo groźnych cała bulwa ziemniaka zamienia się na jedną mniejszą lub większą bezkształtną masę gąbczastą. Jeżeli pole jest silnie zarażone, wtenczas zamiast bulw z naroślami, tworzą się pod krzakiem tylko rakowate twory. Narośla są z początku białawe, z czasem jednak zabarwiają się na ciemnobrunatne, a nawet na czarno. Na rozwój łęcin (zielin) rak ziemniaczany nie wpływa ujemnie, a nawet łęciny porażonych krzaków są czasem bujniejsze. Na dolnej części nadziemnych łodyk w miejsce liści względnie pędów bocznych mogą się wytworzyć zielonawe narośla.

Przyczyną choroby jest niedostrzegalny golem okiem grzybek (*Synchytrium endobioticum*), którego przetrwalniki w postaci złotych nieco wydłużonych kuleczek znajdują się w wielkiej ilości w naroślach. Po zgniciu narośli latem lub jesienią przetrwalniki grzybka dostają się do ziemi, w której zimują i w której przetrwać mogą w stanie żywotnym 12 lat i dłużej. Na wiosnę i latem z przetrwalników powstają pływki, które wnikają do młodych kłębów w miejscach oczek, a do łodyk w miejscach pączków. W tych to zarażonych miejscach powstają małe narośla, wyrastające z czasem na brunatne, względnie zielonawe twory gąbczyste. W nich tworzą się zarodniki letnie, zamieniające się na pływki, które porażają coraz to dalsze tkanki bulwy, zwiększając temsamem objawy choroby.

Skutki choroby raka ziemniaczanego są bardzo groźne. W lekkim stanie porażenia bulwy mają wprawdzie pozorny wygląd zdrowych kłębów. Jednakże z takich ziemniaków w następnym roku wyrastają tylko rakowate rośliny. Ziemniaki z naroślami zarazy łatwo gniją już w ziemi tak, iż przy silnem zarażeniu nie dają nawet żadnego sprzętu, uwolniony zaś grzybek, zaraża sąsiednie bulwy względnie krzaki, powiększając rozmiar choroby.

Rakowate kłęby gniją także w kopcu względnie w piwnicy. Przetwalniki grzybka są bardzo odporne i pozostają żywotne w ziemi do 12 lat i dłużej. Stąd rola na której rosły rakowate ziemniaki, pozostaje przez dłuższy czas zarażoną, zarażając dalsze kultury zdrowych ziemniaków i uniemożliwiając często na dłuższy okres czasu uprawę ziemniaków wogóle.

Rak ziemniaczany nie tylko dlatego jest groźny, że obniża lub niszczy zbiory ziemniaków, lecz także dlatego, ponieważ inne kraje utrudniają lub nawet przekreślają dowóz ziemniaków z państw, w których istnieje rak ziemniaczany.

Zaraza rozszerza się bardzo łatwo za pomocą zarażonych sadzonek, za pomocą obornika (gnoju), do którego grzybek dostał się razem z kątem przy żywieniu surowymi rakowatymi ziemniakami, za pomocą deszczu i wiatru, przenoszących zarazki razem z ziemią z zarażonego pola na zdrową glebę, za pomocą narzędzi, do których przylega ziemia wraz z zarazkami. Wreszcie człowiek i zwierzęta na przylegającej do nóg wzgl. kopyt ziemi, pochodzącej z zarażonego pola, przenoszą zarazę.

Powyższe daje się do publicznej wiadomości.

Szarlej, dnia 13. października 1926 r.

NACZELNIK URZĘDU OKRĘGOWEGO

(—) W. Polak.

CZYNNOŚĆ POLICJI URZĘDU OKRĘGOWEGO

Wielkie Piekary w Szarleju.

za czas od 6. do 12. 10. 1926 r.

KOMISARJAT POLICJI, Szarlej.

1 kradzież z włamaniem. — 1 nielegalne przekroczenie granicy. — 15 zakłóceń spokoju nocnego. — 1 zniewaga. — 3 przekroczenia przep. handlowych adm. — 7 przekroczeń przep. pol. drogowej. — 1 przekroczenie przep. policyjnych. — 1 przekroczenie przep. targowych. — 1 przekroczenie przep. sanitarnych.

POSTERUNEK POLICJI W. PIEKARY:

1 kradzież. — 2 zakłócenia spokoju nocnego. — 1 przekroczenie przep. meldunkowych. — 1 przekroczenie ust. o ochronie ptaków. — 1 przekroczenie przep. sanitarnych. — 1 przekroczenie przep. budowlanych.

Porządek nabożeństw.

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW w W. PIEKARACH.

W kościele M. B.

O godz. 6. z błg. za parafjan. — ¼8 Segensmesse mit Aussetzung für Mar. Jungf. Kongregation, mit General Komunion. — O godz. 9. z błg. w intenc. Kongr. Marjańskiej do ś. Jadwigi. — O godz. ½11 z błg. za pokr. Paikert Pietrucha i dusze w czyściu.

W kościele Kalwaryjskim.

O godz. 7. z błg. za Józefa Kowolik, Wincenty syn, 2 córki. — O godz. ¼9 Te Deum, błg. za małżonków Józef i Marja Zalek, z powodu srebrnego małżeństwa. — O godz. 10. z błg. za Józefa Drenda i pokr.

URZĄD STANU CYWILNEGO, Szarlej.

Porody. Hubert Kolecko, robotnik, syn; Józef Janus, maszynista, syn; Paweł Biedron, górnik, syn; Jan Bułka, kowal, córka; Karol Lukosz, robotnik, syn; Jan Sojka, robotnik, córka; Józef Mainka, robotnik, córka.

Zgony. Róża Reichmann, w wieku 3 miesięcy. Teodor Gibas, inwalida w wieku 70 lat.

Śluby. Jan Reimann, Mrosek, sekretarz, Katowice, z Heleną, Marją Strzelczyk, bez zawodu, Szarlej.

URZĄD MELDUNKOWY.

Za czas od 7. do 13. października br. przyprowadziło się 10 osób, — wyprowadziło się 11 osób.

ODPIS.

Śląski Urząd Wojewódzki
L. Ad. II 1165/50.

Katowice, dnia 5. października 1926 r.

Do Pana Starosty
w Świętochłowicach.

W ślad tut. reskryptu z dnia 24. lipca 1926 r. L. Ad. II 88/4 zawiadamiam, że do Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego wniesiono tylko 2 listy kandydatów, ważne w myśl postanowień §§ 18—21 rozporządzenia z dnia 16. lutego 1926 r. Dz. U. Śl. Nr. 4 poz. 6 w sprawie przygotowania i przeprowadzenia wyborów do Rady Śląskiej Izby Rolniczej a mianowicie.

Listę pierwszą wniesioną przez p. Jana Goszyka w imieniu rolników gminy Pruchna.

Listę drugą wniesioną przez p. Postę Palarczyka Karola w imieniu zjednoczonych ugrupowań rolników.

Z powodu wycofania listy Nr. 1 przez p. Jana Goszyka deklaracja z dnia 25. września 1926 r. pozostaje tylko lista Nr. 2 w mocy.

Wobec powyższego rozporządzenia głosowania w myśl postanowień §§ 25—37 wyżej wymienionego rozporządzenia zostało zbyt bezcelne.

Za Wojewodę: (—) nieczytelny
Naczelnik Wydziału.

Powyższe podaje się do publicznej wiadomości.

Szarlej, dnia 14. października 1926 r.

NACZELNIK GMINY
Góra.

PUBLICZNE NAPOMNIENIE

do płacenia podatku budynkowego, gruntowego i opłaty komunalnej za II. półrocze 1926 r.

Niniejszem zwraca się uwagę na to, że z dniem 15. października br. upływa termin płatności wyżej wspomnianych podatków gminnych za II. półrocze 1926 r. Dlatego wzywa się wszystkich zwlekających płatników do zapłacenia zaległości do dnia 20-go października br., w przeciwnym bowiem razie podatki ściągane będą przymusowo z doliczeniem kar za zwłokę i kosztów egzekucyjnych według istniejących przepisów.

Szarlej, dnia 11. października 1926 r.

NACZELNIK GMINY
Góra.

Panienci do robót ręcznych

(heklowanie) znajdują stałe zajęcie u

Julj. PIECZKI, SZARLEJ, ul. 3. Maja 52

Inteligentny

chłopiec do posyłek

z ładnym rękopisem, może się zgłosić od zaraz w Redakcji „Głosu z nad Brynicy“.

Reflektuje się tylko na chłopca naprawdę z uczciwej rodziny, który chciałby się czegoś nauczyć.

Skromne wynagrodzenie zapewnione.

Lekcje

najnowszej stenografii polskiej „Stolce Szrezy“ nie „Balezyńska“ — oraz i niemieckiej, również i pisanie na maszynie.

szynach udziela: **Górnośląski Zakład Stenograficzny.**

Nauka jest pojedyncza. Stenografowie tego najnowszego systemu osiągają do 180 sylab lub 600 głosek na minutę. Zgłoszenia przyjmuje się w Mysłowicach, Rynek 4 a w Szarleju, Piekarska 23 w restauracji p. Blidy w poniedziałki, środy i piątki w godz. 11-tej do 20-tej.

Aug. Magiera, Szopienice.

Sienkiewicza nr. 8.

Swiezo nadeszła przesyłka czerpanych wód mineralnych

z zdrojów krajowych a mianowicie:

„Krynica“ - „Zubera“ - „Zegiestowska“
„Ostromecka“ (dawniej Marienquelle)

Pozatem nadeszły produkty źródeł krajowych, jak: sól jodowa zabłocka do kąpiei, sól inowrocławska i t. p.

Również polecam środki do przygotowania kąpiei balsamicznych „SILO-OZON“ zawierający olejki sosnowe, jałowcowe, lawendowe, rozmarynowe, bergamotowe i mentolowe.

GERARD KMIOTEK

I. skład:
Drogerja pod Aniołem
Wielkie Piekary

II. skład:
Drogerja Iris
Mysłowice

Marjańska 47. Telefon 114.

Bytomska 8. Tel. 1051.

Hurtowny skład piwa książęco tyskiego

i fabryka wód mineralnych

Fa. A. Krubasik

Tel. 37. Radzionków Tel. 37.

dostarcza każdą ilość

piwa książęco tyskiego

jak Porter, Export i Pilzneńskie w beczkach i butelkach z stale świeżych dostaw

oraz wody mineralno i kwas węglowy.

Rozpowszechniacie „Głos z nad Brynicy“!

Wielki wybór

ładnej odzieży wełnianej

Nadarza się dla każdego okazja bardzo korzystnego zakupu:

Kamizelek w rozmaitych kolorach i wzorach dla pań i dzieci

Kamizelek dla panów

Jaczek dla pań i dzieci

Cwetrów dla panów i chłopców

Szalików, czapeczek, pończoch sportowych, chustek, plejdów wełnianych itd.

Ceny jak najniższe.

Ceny jak najniższe.

Oprócz tego polecam:

Artykuły męskie: Koszule wierzchnie, kołnierzyki, skarpetki, krawaty, szelki, pasy i t. d. —

Bieliznę

dla pań, panów i dzieci

Farfuchy

dla dzieci i dorosłych

Wełny i bawełny

sportowe, do pończoch i robót ręcznych

Własna pracownia bielizny

Juljan Pieczka

Szarlej, ul. 3-go Maja 52.

Kto lubi oszczędzać

kupuje po najniższych cenach:

Farby

Lakier emaljowy biały, pierwszorzędnej jakości w puszkach po ¼, ½, 1 i 2 funt.

Szablony

Pokosty

farby emaljowe kolorowe, w 32 różnych kolorach w puszkach i luźno, oraz

Pendzle

Sekatywa

lakier do podłóg w 10 różn. odcieniach najkorzystniej u

Szelak

Lakier

Klej stolarski

Terpentyne

Kredę i gips

Gerard Kmiotek

I. skład:
Drogerja pod Aniołem
Wielkie Piekary

Marjańska 47. Telefon 114.

II. skład:
Drogerja Iris
Mysłowice

Bytomska 8. Tel. 1051.

Dokąd idę w niedzielę?

Do Kawiarni Warszawskiej w Szarleju

gdzie w każdą niedzielę i święta odbywa się **zabawa taneczna (JAZZ)**

O liczne przybycie uprasza **Gospodarz**

Em. Szitner, Wielkie Piekary

poleca swój wielki skład wódek, likierów i win po najtańszych cenach.

Najtańsze źródło zakupu na wesela, chrzciny i inne uroczystości.

Telefon nr. 3. - - - - - Telefon nr. 3.

Z przebiegu procesu przeciw członkom Volksbundu.

Byłom. Z prasy z Polski wyjmujemy o przebiegu procesu, toczącego się w Katowicach przeciw członkom „Volksbundu” następujące sprawozdanie:

„Po przesłuchaniu wszystkich 11 oskarżonych przystąpiono do przesłuchania świadków. Pan Emil Wieczorek zeznał, że został na granicy polsko-niemieckiej aresztowany w kwietniu 1924 r. i siedział niewinnie w więzieniu w Gliwicach przez 17 miesięcy. Został on zadenuncjowany przez „Volksbund” jako prezes Związku powstańców śląskich w Bukowie. W Gliwicach w prezydium policji widział pisma „Volksbundu” i konsulatu niemieckiego, w których najdokładniej władze te informowały prezydium policji niemieckiej w Gliwicach o działalności bardzo wielu wybitnych członków Związku powstańców śląskich. Z powodu denuncjacji „Volksbundu” i konsulatu niemieckiego aresztowano w ciągu ostatnich paru lat na granicy polsko-niemieckiej przeszło 300 członków Związku powstańców śląskich zupełnie niewinnych za to, że jako polscy obywatele należeli na polskim Śląsku do Związku Powstańców. W konsulacie niemieckim robiono odbitki z fotografii Polaków, znajdujących się na kartach cyrkulacyjnych. Fotografie te przesyłano później władzom niemieckim. Poza tym przesłuchano kilka urzędników „Volksbundu”, oraz odczytano kilka zeznań.

Oskarżony Wilhelm Ganter, zarządca magazynu huty „Falva” pod Świętochłowicami, udzielił

w ciągu dwóch lat 750 wywiadów władzom niemieckim. Oskarżeni prowadzili rejestrację podejrzanych osób. Panna Ernstówna zdradzała głównie powstańców, inni oskarżeni denuncjowali Polaków, mieszkających na Śląsku niemieckim i ułatwiali dezercję poborowym do Niemiec.

Po przerwie obiadowej zeznawali oficerowie z oddziału wywiadowczego w Katowicach, konfidentki policji, oraz dwie urzędniczki z „Volksbundu” i konsulatu niemieckiego.

Wywiad polski w Katowicach otrzymał w drodze poufnej oryginalne akta z konsulatu niemieckiego oraz czarną księgę osób podejrzanych, narodowości polskiej, które ze szczególną pieczołowitością śledzono po drugiej stronie Śląska. Początkowo otrzymał wywiad polski codziennie przez szereg miesięcy, jak również oryginalne czystopisy korespondencji i druki z „Volksbundu” i konsulatu niemieckiego. Z niesłychaną zaciętością ścigano przede wszystkim powstańców, oraz Polaków na Śląsku niemieckim.

Do „Volksbundu” przychodzili masowo młodzi Górnoślązacy w wieku poborowym, a „Volksbund” dawał im specjalne poświadczenia, na podstawie których przekraczali granicę niemiecką, chroniąc się przed polską służbą wojskową. Świadczą o tym zdobyte w czasie rewizji dokumenty i zeznania byłej urzędniczki „Volksbundu”.

„Samson węglowy może pogrzebać cywilizację brytyjską”

London. Mowę, otwierającą narady konferencji Labour Party w Margate i poświęconą kryzysowi w przemyśle węglowym, wygłosił przewodniczący konferencji Robert Williams.

P. Williams zaznaczył, że tu i ówdzie słyszy się głosy, wzywające do ponownego ogłoszenia strajku powszechnego. Na, wezwania te mowca znajduje najlepszą odpowiedź, przypominając sromotną klęskę niedawnego strajku powszechnego, po którym kolejarze i robotnicy transportowi podpisali umowy naj-

mu na warunkach gorszych, aniżeli to miało miejsce przed strajkiem.

Mówiąc dalej o górnikach węglowych, przywódca Labour Party powiedział: „Postanowienie górników kontynuowania strajku jest niewątpliwie heroizmem. Ludzie ci jednak przypominają mi ślepego Samsona, który chwycił za filar świątyni, aby wstrząsnąć nią, zginąć pod jej gruzami, grzebiąc równocześnie wrogów swoich. Samson węglowy może przecież pogrzebać to, co nazywamy cywilizacją brytyjską.

Jak rozwiązać zatarg kapitału z pracą?

Poruszamy temat, który zainteresuje szczególnie naszych czytelników ze sfer robotniczych.

Oto od kiedy na świecie pojawiła się wytwórczość fabryczna, trwa stały spór między właścicielami przedsiębiorstw, reprezentującymi kapitał, a pracownikami przedsiębiorstw, to jest masą robotniczą. Kapitalizm żąda od robotnika długiej i możliwie wydajnej pracy, wynagrodzenie zaś robotnika stara się możliwie ograniczyć. Robotnicy stali się niewolnym narzędziem kapitalizmu, przykuci z musu do pracy. Warsztatu pracy nie uznają jako teren wyladowania energii i uzdolnień ludzkich, bo warsztaty te kierowane duchem kapitalistycznym, stały się dla robotników terenem wyzysku i upodlenia. Pracuj dużo, obywaj się małym, oto hasło dotychczasowego kapitalizmu, stosowane wobec robotników. Ażeby zaś osłonić te samolubne i zachłanne cele, kapitaliści stroją się w piękne piórka i wmawiają w opinię publiczną, że stosowania wyżej scharakteryzowanej zasady, wymaga interes publiczny. Gdy skrócimy pracę i podwyższymy zarobki, wówczas warsztaty nie wytrzymają konkurencji, produkcja upadnie, na czem i robotnik straci. To kapitalistyczne obłudne rozumowanie zwraca się przeciw ośmiogodzinnemu dniu pracy, przeciw zdobyciom społecznym robotników i widzimy też na przykładzie stosunków, panujących w Niemczech, że kapitalizm wyrzywa jedną po drugiej ze zdobyczy robotniczych, osiągniętych w dawniejszej walce z kapitalizmem.

Oto przedłuża się czas pracy robotnika, obcina się jego zdobycze socjalne, a wszystko to rzekomo dla tego, by opanować kryzys gospodarczy, by utrzymać wytwórczość przemysłową, by wytrzymać konkurencję.

A kapitalistyczna zagranica europejska wmawia wobec swych robotników te same hasła i tak powstaje błędne oko. Bo oto wszyscy chcą produkować przy wyzysku robotnika, wszyscy chcą pokonać obcą konkurencję. Tymczasem kryzys jak był, tak nadal istnieje, robotnik rezygnujący z krótszego czasu pracy i dobrej płacy nie widzi polepszenia stosunków, ostra forma konkurencji istnieje nadal, produkcja przemysłowa Europy dusi się sama w sobie, bo rynki zewnętrzne są przeważnie już nasycone, a rynki wewnętrzne mało pojemne z powodu powszechnego zubożenia ludności.

Ten stan rzeczy najlepiej dowodzi, że poprawy stosunków gospodarczych nie da się osiągnąć na drodze zalecanej i stosowanej przez kapitalistów.

Przeciwnie, droga ta prowadzi do zabicia wytwórczości, a w końcu okaże się, że kapitaliści sami chyba zjedzą wyprodukowane bogactwa, bo zubożone społeczeństwa, zmuszone do coraz to większego ograniczenia swych potrzeb, nie zdołają pochłoniąć produkcji.

Równocześnie zatarg między kapitałem i pracą ukształtuje się nadal w formie ostrej i oba te obozy nadal stać będą przeciw sobie jako wrogi sobie potęgi, na których zatargu traci całe społeczeństwo.

Jakież jest więc wyjście z tego zagnatwanego położenia. Czy szukać go może w zastosowaniu rozmaitych teorii socjalistycznych i komunistycznych, które streszczają się w przejściu całej produkcji przez państwo. Że ta droga również nie prowadzi do celu, nie trzeba długo udowadniać, bo przykład Rosji sowieckiej, gdzie teorię komunistyczną zastosowano, mówi sam za siebie. Zamiast poprawy, przyszło jeszcze większe pogorszenie, a robotnik w państwie sowieckim, ma się jeszcze gorzej, jak robotnik w państwach o ustroju kapitalistycznym. Ponadto już i w sowietach dziś zaczyna się rezygnacja z form komunistycznych produkcji i mamy tam znowu rodzaj kapitalizmu i to kapitalizmu, ograniczającego zupełnie swobodę ruchu warstwy robotniczej.

Gdzież więc wyjście, pytamy raz jeszcze? Nie łatwa na to odpowiedź. Wiele jednak przemawia za tem, że Europa chcąc uzdrowić swoją gospodarkę i zażegnać spór kapitału z pracą, musi sięgnąć po wzory z Nowego Świata, to jest z Ameryki, gdzie dokonywuje się nadzwyczaj interesujący i praktyczną próbę życia, wytrzymujący proces, stwarzający nowe formy współżycia kapitału i pracy. Proces ten nie jest jeszcze zakończony, już dziś jednak zarysowane są bardzo wyraźne kształty tego nowego ustroju. Oto przedsiębiorstwa przemysłowe, przekształcają się tam powoli a systematycznie w wytwórnie, których udziałowcami są w znacznej części sami robotnicy. Dzieje się to w ten sposób, że kapitaliści dopuszczają robotników do współwłasności przedsiębiorstw. Każdy robotnik, zależnie od swych uzdolnień i oszczędności może stać się udziałowcem przedsiębiorstwa, w którym pracuje. Równocześnie zaś czasu pracy robotników w tych przedsiębiorstwach nie tylko nie przedłuża się, ale owszem skraca się go. Oto niedawno wśród telegraficznych wiadomości zamieściliśmy jedną, która zapewne nie zwróciła większej uwagi, która jednak zawierała treść wprost uderzającą. Oto w zakładach automobilowych znanego milionera Forda, zarządzono pracę tylko przez pięć dni w

tygodniu i to przy zachowaniu dotychczasowego ośmiogodzinnego czasu pracy i przy zachowaniu dotychczasowych zarobków. I nie stało się to w drodze jakowejś rewolucji, lecz dobrowolnie. Odajmy głos samemu Fordowi, który tę doniosłą reformę tłumaczy w następujący sposób:

„Postanowiliśmy znieść pracę w soboty i niedziele przy dotychczasowych zarobkach tygodniowych, zachowując ośmiogodzinny dzień pracy. Dla części robotników, którzy muszą pracować w soboty i niedziele, wyznaczaliśmy inne dwa dni wolne w tygodniu.

„Przed tem postanowieniem robiliśmy doświadczenia. Ulepszyliśmy metody pracy, będziemy więc produkować w pięciu dniach niż w sześciu. Znosimy płacę minimalną 5 dolarów (22 marki) ze względu, że tylko nieznaczna część naszych robotników tak mało zarabia. Podwyższamy płacę w stosunku do uzdolnienia. Kraj dojrzał do pięciodniowego tygodnia. Wprowadzamy go od razu w pięćdziesięciu przemysłach. Skrócony tydzień musi być wprowadzony, gdyż bez niego kraj nie potrafi wchłonąć swojej produkcji”.

Im więcej robotnicy mają dobrze opłaconego wolnego czasu, tem bardziej rosną ich potrzeby, a to jest koniecznością. Dobrze prowadzone przedsiębiorstwo płaci wysokie płace robocze, a sprzedaje po niskich cenach.

Przemysł Ameryki nie mógłby istnieć, gdyby fabryki wróciły do 10-cio godzinnego dnia pracy, bo ludności brakłoby czasu do spożycia wytworzonych towarów. Na cóż robotnikowi, który nie ma wolnego czasu, automobil? Ośmiogodzinny czas pracy, otworzył wrota do naszego dobrobytu. Pięciodniowy tydzień pracy dobrobyt ten powiększy. Długi dzień pracy wstrzymałby nie tylko rozwój produkcji (wytwórczości), ale i rozwój konsumpcji (spożycia). Rzadkie dni wypoczynku wywoływały potrzebę szczególnego ich świętowania i prowadziły do pijaństwa. Stałe skrócenie czasu pracy wywołuje szlachetne potrzeby”.

Ford polemizuje dalej z przeciwnikami skrócenia czasu pracy, zarzuca im, że nie umieją rozróżnić próżniactwa od swobodnego wypoczynku i dalej wraca do znaczenia konsumpcji:

„Ci sami, którzy wytwarzają nasze towary, są konsumentami przeważnej ich części. W tem zdaniu spoczywa tajemnica naszego gospodarczego rozwoju. W Niemczech przedłużono czas pracy, ulegając mylnemu przypuszczeniu, że przez to wzmoże się produkcja, ale prawdopodobnie — cofnięto ją. W Stanach Zjednoczonych ze skróceniem czasu pracy produkcja się powiększyła.

Od czasu, gdy kobiety dobrze zarabiających mężów wróciły do domu — powstawały nowe potrzeby i było dosyć czasu i dosyć pieniędzy, by je zaspokoić. Osoby, mające więcej czasu, mają większe zapotrzebowanie odzieży, różnorodności potraw, środków lokomocji itd. W pięciodniowym tygodniu konsumcja się powiększy, co spowoduje powiększenie produkcji, w konsekwencji — większe zyski przemysłowca i wyższe płace robotników. Ani pięciodniowy tydzień — kończy Ford, — ani ośmiogodzinny czas pracy nie stanowią ostatniego słowa rozwoju, prawdopodobnie dalszym etapem będzie dalsze skrócenie dnia pracy a potem dopiero dalsze zmniejszenie tygodnia pracy”.

Powyższe wywody Forda są genialnie proste, a jednak tak dalece odbiegające od stosunków, w których my żyjemy, że trzeba by parę razy przeczytać, by wnikać w istotną treść programu Forda. A już wprost niepojęte będą wywody Forda dla naszych kapitalistów i niejednen z nich czytając to oświadczenie Forda, pomyślał sobie zapewne, że Ford chyba zwarłował. Tymczasem Ford jest zdrowy na umyśle jak rzadko kto w świecie, ma umysł szeroki i umie wyczuć istotny sens produkcji”.

Wiele jeszcze czasu upłynie, zanim dzisiejsza kapitalistyczna Europa przyswoi sobie prawdę, idącą z Nowego Świata. A jednak Europa będzie musiała przyswoić sobie nowe metody wytwarzania i przetwarzania produkcji, w przeciwnym bowiem razie utoniemy w powszechnym zniędźczeniu, które pogrąży również dzisiejszych nierozumnym kapitalistów europejskich.

Zalecamy bardzo naszym Czytelnikom ze sfer robotniczych, by ten Fordowski program przemysłowca. My nie mamy wprawdzie możliwości realizowania tego programu, ale każdy z nas sam siebie uswiadomiamy, ma możliwość wpływania na opinię publiczną. Dobrze też zrobimy, gdy na zebraniach naszych poświęci się tym nowym prądom, idącym z Ameryki uwagę i zreferuje się je możliwie szeroko i kierunek myślowy, duchowe nastanie się na użyskanie głębokiej reformy systemu produkcji i reformy stosunków między kapitałem i pracą, które przyjąć muszą, bo od zastosowania ich, zależne jest odrodzenie gospodarcze Europy i podniesienie człowieka na wyższy poziom społecznego bytu.

Nasz stosunek do Niemców i do zaprzańców.

W „Gazecie Olsztyńskiej“ czytamy:

Niemcy zarzucają nam często, że walczymy z niemczyzną, że Niemców nienawidzimy. To jest nieprawdą. Każdy rozsądny Polak wrogo do niemczyzny się nie odnosi. W Niemcu także my Polacy widzimy człowieka. Cenimy także kulturę niemiecką i nawet chętnie bierzemy od Niemców to, co jest dobre. Są Niemcy, którzy nas zwalczają i są Niemcy sprawiedliwi, którzy dążenia nasze za słuszne i usprawiedliwione uważają. Jeżeli Niemcy rodowici nas zwalczają, nam szkoda, natenczas się bronimy. Wiemy atoli, że są Niemcy przekonani o tem, że muszą nas w interesie własnej ojczyzny zwalczać. Walka z takimi Niemcami jest walką naturalną i normalną. W zwalczającym nas takim Niemcu możemy widzieć ewentualnie przeciwnika honorowego. Zwalczamy go tylko dla tego, że godzi w naszą narodowość, w naszą egzystencję, ale możemy nawet walczyć z nim mieć szacunek dla jego uczuć i przyczyn jego do nas niechęci lub nawet wrogięgo stanowiska.

Inaczej atoli traktować musimy zaprzańców, renegatów, czyli ludzi polskiego pochodzenia, którzy się uważają za „deutschgesinnt“ i którzy nas zwalczają i nam szkoda.

Ludzi takich dzielić musimy na dwie kategorie. Zaprzańców świadomych, czyli ludzi, którzy wiedzą o tem, że pochodzą z polskiej rodziny, którzy wiedzą o tem, że zaprzaństwo jest czynem hańbiącym, którzy wiedzą o tem, że każdy człowiek kulturalny szanować powinien i musi mowę ojczystą, pododzenie i godność narodową, a którzy dla dobrego bytu, stanowiska, ambicji, interesu zapierają się polskości, uważają się za Niemców i swoich własnych rodaków z powodu ich polskości zwalczają, nienawidzą, a nawet z germanizatorami ludu polskiego współpracują.

Tacy ludzie dopuszczają się świadomie czynów hańbiących, niekulturalnych, a nawet podłych. Takich ludzi zwalczamy ostro jako chwast, jako ludzi niehonorowych, spodlonych, zwalczamy ich jako renegatów i zaprzańców i mamy dla nich taką samą pogardę, jak Niemcy i każdy Naród kulturalny dla swoich renegatów i zaprzańców. Dla takich ludzi niema i nie może być uniewinnienia, wyrozumienia ani pobłażania. Walka nasza z takimi ludźmi musi być inna, aniżeli z rodowitymi Niemcami. Renegactwo to choroba, zaraza, zaszczepiona przez czynniki nam wrogie, a z tą chorobą, z tą zarazą energicznie walczyć musimy. Zwalczając musimy tę zarazę nie tylko jako Polacy, ale jako katolicy. Wiemy bowiem, że renegat pogardzający własnym narodem, językiem matki, zaprzeczyć może także i Matki, którą jest dla nas katolików Kościół katolicki.

„Heimatloze“, „Deutschgesinnter“ itd., to wynalazek prawdopodobnie nie niemiecki, ale wynalazek renegatów, którzy pod płaszczykiem miłości gniazda rodzinnego, wierności dla kraju zakryć i upozorować zamierzają swoje własne zaprzaństwo i nienawiść do rodaków, których oni jako „polnischgesinnt“ uważają i jako wrogów kraju, rządu, a zarazem ojczyzny uważać pragną.

Z tym gatunkiem ludzi konieczną, energiczną i stanowczą walkę na każdym polu bezwzględnie przeprowadzać musimy.

Do drugiej kategorii zaprzańców należą ludzie, którzy znajdują się w obozie renegackim z braku uświadomienia dla teroru lub brutalnego nacisku gospodarczego. Naturalnie, że tych ludzi nie można mierzyć tą samą miarą, którą mierzymy renegatów świadomych. Tych ludzi należy uświadamiać, przyciągając, wyciągając z atmosfery, w której się oni znajdują. Tych ludzi nie można pozostawić na łasce losu, lecz energicznie pracować musimy w tym kierunku, ażeby się nawrócili, uleczyli i stali się znowu zdrowymi członkami społeczeństwa naszego. Z wielką wyrozumiałością, taktem i pobłażaniem działać należy, gdyż tylko wtenczas spodziewać się można dobrych rezultatów. W tej pracy potrzeba świętej cierpliwości. Nawet dobrzy Polacy często zrozumieć nie mogą, dla czego wśród tej kategorii ludzi panuje taka ciemnota, a nawet głupota i często cierpkimi uwagami i lekceważeniem ludzi takich zrażają i odpychają. Nie tędy droga. Tak jak chory człowiek potrzebuje starannej pielęgnacji, cierpliwości i wyrozumiałości, ażeby przyszedł do zdrowia, tak samo człowiek zatruty trucizną zaprzaństwa potrzebuje także tej starannej pielęgnacji, cierpliwości i wyrozumiałości. Znając położenie ludu naszego przy granicy człowiek nigdy nie będzie ze wzgardą odnosił się do tego ludu, który często nie z własnej winy, ale z braku uświadomienia, teroru, braku oparcia i poparcia ze strony swoich przylepia się do niemczyzny. Lud nasz polski jest ludem dobrym, poczciwym i pamiętajmy o tem, że bardzo często nie jesteśmy w możności ludowi temu w razie nacisku i ucisku dać odpowiedniej pomocy i poparcia. Ten lud nie zna często ani polskiej kultury, ani historii, a nawet z powodu biedy i nędzy gazety polskiej zapisać sobie nie może. Często także i my, nasze społeczeństwo, nasz naród za położenie tak fatalne winę przypisywać sobie musi.

Atoli w tych warunkach pracować można, jeżeli się chce. I te przeciwności zwalczać można, jeżeli się chce.

A wszyscy inni niech „nie tracą nadziei i niosą oświaty kaganiec“.

Obserwator.

Katedra Gnieźnieńska.

W „Kurjerze Poznańskim“ czytamy:

Było to dnia 9. sierpnia 1909 r. Po środku czworoboku niezwykłych jeszcze wojsk niemieckich, otoczony swemi „paladynami“ stanął na rynku gnieźnieńskim Wilhelm II. i siedząc na koniu, mówił: „Historycznymi wspomnieniami podrażniona wyobraźnia może łatwo niejedną zapalczywy umysł popchnąć do fałszywych wniosków.“

Na swój sposób Wilhelm ostatni oddał temi słowy hołd katedrze gnieźnieńskiej, tej arce „przymierza między dawnymi i młodszymi laty“. A mówiąc to, patrzył, być może, na widoczną z rynku wyniosłą sylwetę katedry, z której czcigodnych murów dziesięć wieków naszej historii spoglądało na jego mizerną, puszczającą się figurkę.

Nie pomyślał jednak koronowany najeźdźca, że Deus mirabilis, fortuna variabilis (Bóg cudotwórca, a los zmienny). Ilekroć razy czcigodna ta świątynia sprawdzała na sobie prawdę tych słów! Stała już ona tu na górze Lecha w r. 999, gdyż wówczas złożono w niej śmiertelny zewłok św. Wojciecha, u którego grobu r. 1000 modlił się cesarz Otton III. Zniszczoną r. 1018 świątynię dźwignięto wnet z gruzów, tak, iż r. 1024 mógł koronować się w niej Bolesław Chrobry. I znów uległa zniszczeniu r. 1038, gdy obrabowali ją i zapewne spalili Czesi, tak, iż, jak mówi kronika, dzikie zwierzęta obrały sobie legowisko w ruinach. Ten ostatni szczegół świadczy chyba, że były tu ruiny świątyni z kamienia.

W odbudowanej świątyni katedrze koronował się r. 1076 Bolesław Śmiały, w r. 1295 Przemysław, roku 1300 Wacław Czeski. Słynne romańskie wrota spżozowe, którym podobne są tylko w świątyniach w Hildesheimie, Augsburgu i Nowgorodzie, pochodzą z w. XII., co również świadczyć się zdaje, że katedra gnieźnieńska była wówczas z kamienia.

Srodze ucierpiała świątynia w czasie najazdu krzyżaków r. 1331, którzy doszczętnie zniszczyli wówczas Gniezno. Więc arcybiskup Jarosław Skotnicki (1342—1374) przystąpił do odbudowy świątyni. Budowę w stylu gotyckim prowadził dalej następca Skotnickiego Jan II. Suchywilk (1374—1382), który ukończył trzy nawy i część kaplic.

Z pod Grunwaldu przybył tu r. 1410 Jagiełło, składając u grobu św. Wojciecha ołtarzyk polowy poległego wielkiego mistrza Ulrycha v. Jungingen.

Długo trwała budowa. W r. 1455 piorun uszkodził wzniesioną właśnie wieżę północną. Południową ukończono dopiero 1595 r. W r. 1600 odwiedził katedrę Jan Zamoyski i zawiesił u grobu św. Wojciecha 95 chorągwi, zdobytych na Wołochach.

W r. 1613 znów pożar uszkodził świątynię, a w roku 1655 spłądowali ją Szwedzi. W tym roku modlił się tu Stefan Czarniecki, zanim wyznał najeźdźcę z Wielkopolski. Od pożaru r. 1760 runął strop nawy środkowej.

A w międzyczasie wznoszono wciąż nowe kaplice, aż wieńcem ich w liczbie 14 otoczono boczne ściany i prezbiterjum. Robotę tę ukończono dopiero r. 1790.

Od początku do dziś dnia katedra gnieźnieńska dzieli losy narodu i polskiej państwowości, ulegając wszystkim tym samym gromom i burzom dziejowym, które przeciagały przez Państwo Polskie. Powstała wraz z niem, dźwignięta dłonią wielkiego budowniczego, co kładł fundamenty pod naszą państwowość, upadała potem nieraz, by znów odradzać się, jak feniks z popiołów, wciąż budowana i odbudowywana, a każdy wiek wyciskał na niej swe piętno, każdy zapisywał się na jej murach, każdy kładł się nową warstwą na jej ściany, tworząc w ten sposób jak gdyby kamienną kronikę wielkiej przeszłości.

Podupadła świątynia za czasów niewoli, gdyż bogata przedtem kapituła, ograbiona doszczętnie przez rząd pruski nie mogła otaczać należytej opieką czcigodnych murów — lecz doczekała się nareszcie lepszych dni, troskliwej opiekuwa w osobie ks. biskupa Laubitza, który czyni, co tylko może, ażeby doprowadzić ją do stanu dawnej świetności.

A źle już było. Zmurszały mury, opadły gzymsy, przeprochniały drewniane więzania, rdza zżarła dachy blaszane, potężne wieże (70 m. wysokości) chwiały się od byle powiewu.

I oto ks. biskup Laubitz z niesłychaną energią, którą w przedziwny sposób nadrabiał brak środków, wziął się do dzieła. W ciągu ubiegłego roku zużyto na wzmocnienie fundamentów i murów 13 wagonów cementu. Na pokrycie dachu zużyto 200 m. kw. blachy miedzianej. Trzecią część spróchniałego drzewa zastąpiono nowymi belkami. Wymieniono wszystkie zmurszałe cegły.

Jeszcze pajęczyna rusztowań oplata strzeliste wieże, lecz mury świecą już nową wyprawą. A teren dokoła świątyni zaniedbany przedtem okropnie, zniwelowano już i otoczono piękną balustradą kamienną.

Zasługą niestrudzonego ks. biskupa Laubitza jest też uporządkowanie wnętrza: a więc rekonstrukcja starożytnego grobowca św. Wojciecha, który umieszczono w odpowiedniejszym miejscu, przeniesienie w lepsze otoczenie potężnego pomnika Zbigniewa Oleśnickiego, zrekonstruowanie ze znalezionych szczątków pięknego ołtarza barokowego, którym zastąpiono bezwartościowy neo-gotycki w kaplicy Bożego Ciała.

Jak sumiennie prowadzono roboty, dowodem, iż fundamenty wzmocniono betonem na 5 m. w głąb. Stwierdzono przytem, że o wiele lepiej zachowały się fundamenty z czasów gotyckich, założone rzetelnie i mocno, gorzej o wiele z czasów baroku, bo wzniesione nie tak sumiennie.

St. Nawrocki.

Krytyczny wrzesień.

W Ameryce, zwłaszcza drugiej połowie września, rozkiełznały się w bezprzykładny sposób siły żywiołowe. Jeszcze nigdy przedtem, jak daleko sięga pa mięć ludzka, nie zdarzyło się, ażeby orkan, a zatem horyzontalny ruch powietrza, zniszczył całkiem nowoczesne miasta i to w tak wielkiej liczbie i z taką szybkością, kolejno, w różnych punktach kuli ziemskiej.

W ciągu dwunastu zaledwie dni, ofiarą huraganów padło sześć miast amerykańskich, albo też luksusowo urządzonych miejscowości kąpielowych. 17-go września ofiarą takiej kłęski żywiołowej padła miejscowość kąpielowa Miami i Palmbeach na Florydzie, 21. września — miasto Encarnation w Paragwaju, 25. września — miasto brazylijskie Itambe w prowincji Sao-Paulo, 28. września — słynne meksykańskie miasto portowe Veracruz, oraz meksykańskie miasto Naco w prowincji Somora.

Ponadto doniesienia obserwatorów meteorologicznych, nadchodzące z Ameryki, każą się obawiać dalszych hiobowych wieści.

Jak się zdaje, między katastrofami żywiołowymi, które wydarzyły się 17. września na Florydzie, a 28. września w Meksyku, istnieje przyczynowy związek. Natomiast trąby powietrzne w Paragwaju i Brazylii, nie mają nic wspólnego z wydarzeniami atmosferycznymi, które się rozegrały w obrębie zatoki meksykańskiej. Mogą mieć z niemi związek anomalne, bo przedwczesne burze śnieżne, które w tych krytycznych dniach wrześniowych szalały w obrębie gór skalistych tak w Stanach Zjednoczonych, jak w Kanadzie, wyrządzając wielkie szkody w zbiorach zboża.

Także i Europa Środkowa przeżyła w ciągu lata ciężkie katastrofy żywiołowe, połączone z silnymi opodami i wylewami rzek, jakkolwiek nie tak straszne, jak te, które wydarzyły się na drugiej półkuli. Niewiadomo, czy pomiędzy kataklizmami europejskimi i amerykańskimi istnieje związek, ale uchodzi za prawdopodobne, że katastrofy żywiołowe z ostatnich miesięcy, znajdują się w ścisłym związku z niezwykle licznymi plamami słonecznymi, które przyniósł rok 1926, począwszy od Bożego Narodzenia. Wśród tych plam były tak wielkie, jakie zdarzają się raz tylko na dziesiątki lat. Tego rodzaju niepokoje na powierzchni słońca zdarzają się wprawdzie periodycznie co 12 lat; tym razem jednak utnęło dopiero 9 lat od ostatniego wzmoczonego działania plam ale tym razem działalność tych plam jest tak znaczna, iż oddawna czegoś podobnego nie widziano.

Takie nagromadzenie się plam słonecznych wywołuje zaburzenia magnetyczne, i istotnie pierwszy kwartał roku bieżącego przyniósł kilkakrotnie Europie odbłaski zorzy polarnej. Także jednak zaburzenia elektryczne, w atmosferze mające dużo związku z tworzeniem się burz i trąb powietrznych, znajdowały się pod wpływem plam słonecznych.

Orkany, burzące całe miasta, wydarzają się nawet w strefach najcięższych tajfunów o wiele rzadziej, aniżeli to sobie przeważnie wyobrażamy. Jest rzeczą godną uwagi, że tego rodzaju wydarzenia zachodzą zawsze tylko na ziemi amerykańskiej. Takie katastrofy nieznanne są w Azji i Polinezji, gdzie również wielkie trąby powietrzne, przynajmniej na morzach, są dość pospolite. W Ameryce natomiast zdarzają się one tak samo w strefie południowej, jak i w umiarkowanej strefie północnej, czego dowodem jest zniszczenie miasta St. Louis 27. maja 1896 r. Znacznie częściej wydarzają się niszczące orkany w strefie Antyllów i zatoki meksykańskiej.

Ostatni okres lata i początek jesieni, są temi porami roku, w których najsilniej występują katastrofy żywiołowe, tak jakto i w tym roku się zdarzyło. Na tamtejszych wybrzeżach występują wogóle najstraszliwsze burze. Historia zanotowała w swoich kronikach najsilniejsze orkany, a do tych należą huragany w Antyllach 10. października 1780 roku, 26. lipca 1825 i 2. sierpnia 1837 roku. Prawdopodobnie nie ustępują im w niczem orkany tegoroczne.

Rozpowszechniajcie naszą gazetę

zawsze i wszędzie pomiędzy znajomymi i przyjaciółmi!